№ 226. Dąbrowa Górnicza. Sroda 16-go Sierpnia 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya

przy ul. Henryka Sienkiewicza № .. (Targowa)

Administracya

w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (60 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 15 sierpnia

Bezowocne wysiłki Anglo-Francuzów.

Krwawe straty Moskali.

Duże sukcesy łodzi podwodnych niemieckich.

Przedłużenie parlamentu angielskiego.

LONDYN 15 sierpnia. Premier Asquith wniósł w Izbie niższej bill, na podstawie którego czynność parlamentu została przedłużona do dnia 31 maja roku 1917.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 15 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Front arcyks. Karola: Na zachód od Mołdawy na Bukowinie i w okolicy góry Tomnatik ataki nasze poczyniły dalsze postępy. Przy zdobyciu szturmem kilku uporczywie bronionych pozycyi wzięto Moskalom 600 jeńców i 5 karabinów maszynowych.

Bataliony, walczące na południe od Tatarowa, zaatakowane przez przeważające siły rosyjskie pod Worochtą, zajęły znowu swoje pozycye na przełęczy Tatarowskiej.

Pod Stanisławowem i na południe od Jezupola armia jen. Kövesza odrzuciła odosobnione wypady.

Pod Horożanką na zachód od Monasterzysk szturmował nieprzyjaciel nasz front przez cały dzień. Podejmował on miejscami sześć i więcej masowych ataków, jeden za drugim, ale został wszędzie z bardzo ciężkiemi dla siebie stratami odrzucony.

Na południowy zachód od Kozowy wojska austro węgierskie udaremniły kontratakiem wypad rosyjski. Także pod i na południe od Zborowa wszystkie bardzo wielkiemi ofiarami opłacone wysiłki rosyjskie, ażeby złamać nasze linie, zostały rozbite i były zupełnie bezskuteczne.

Front Hindenburga: Przy armii jen. jen. pułk. Boehm-Ermollego po bardzo ciężkiej klęsce swojej na południowy zachód od Podkamienia, zaniechali Moskale dalszych ataków.

Także na Wołyniu nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Włosi prowadzili dalsze nieprzerywane ataki masowe zarówno z frontu Salcano—Merna przeciw wzgórzom na wschód od Gorycyi, jak i w odcinku na południe od Wippach po Lokwicę, podczas gdy łączące się tereny stały pod silnym ogniem artyleryi. Nasze wojska odrzuciły krwawo wszystkie szturmy, wielokrotnie w zażartych walkach na bagnety, pozostały też na całym froncie w posiadaniu swoich pozycyi. **Wschodnio-galicyjskiemu** i dalmatyńskiemu pułkowi obrony krajowej, jakoteż doświadczonemu pp. honwedów № 3 zawdzięczać należy w wybitnym stopniu sukces dnia wczorajszego. Także pod Plava i Zagora, a na froncie Dolomitów na Croda dei Ancona ataki nieprzyjacielskie odparte.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI

BERLIN 15 sierpnia. Urzędowo donoszą.

NA ZACHODZIE. Od południa aż głęboko w noc dalsze ataki Anglików, prowadzone z wielką uporczywością między Ovillers a Bazentin-le Petit, stanęły w tej samej części naszego najbardziej wysuniętego rowu, z którego wczoraj i dzisiaj rano zostały znowu wyrzucone.

Pozatem liczne ich szturmy całkowicie i bardzo krwawo zostały złamane.

Francuzi ponawiali dwa razy bezskuteczne wysiłki między Maurepas a Hem.

Między potokiem Ancre a Somme, jakoteż poza tymi odcinkami trwałe walki artyleryi i żywa czynność bojowa na południowy wschód od Armentieres, odosobnione ataki w Artois i na prawo od Mozy.

NA BAŁKANACH. Na południe od jez. Dojran atak około 1 batalionu nieprzyjacielskiego odparty przez bułgarskie forpoczty.

Zdobycz łodzi niemieckich.

BERLIN 15 sierpnia. W miesiącu lipcu przez łodzie podwodne mocarstw centralnych albo przez miny zostało zatopionych **74 nieprzyjacielskich okrętów handlowych** a okrągło 1,3000 ton brutto.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 15 sierpnia. Kwatera główna donosi:

Wojska z mudżahidów zaatakowały w okolicy Szeich Said na wschód od Kut-el Amara dwa żaglowce nieprzyjacielskie, wybiły część załogi, zabrały ładunek i zatopiły okręty.

Na froncie perskim wojska rosyjskie, złożone z różnych gatunków broni, których ataki dnia 12 sierpnia w okolicy Meranköi przy gościńcu Hamadan do Kaswin naszym kontratakiem zostały odrzucone, zostawiły jeńców i zmuszone zostały do odwrotu. Na gościńcu Hamadan—Teheran kontakt z uciekającym nieprzyjacielem przywrócony.

Nieprzyjaciel zaatakował 10 sierpnia ponownie nasze pozycye w okolicy Sakhiz, ale naszymi kontratakami wśród ogromnych dla siebie strat został odrzucony.

Jeden z naszych latawców osiągnął pełny pocisk bombą na krążownik w przystani Imbros.

Parowce czwóraliansu na dno.

LONDYN 15 sierpnia. Lloyds depeszuje: Według wiadomości z Genui skuner „Neptun" został zatopiony przez łódź podwodną.

Załoga sądzi, że przy tej sposobności jeszcze dwa żaglowce włoskie zostały zatopione.

LONDYN 15 sierpnia. Parowiec „Yorkshire" z Liverpool zderzył się pod Holyhoute z parowcem „Kernahon", który zatonął.

LONDYN 15 sierpnia. Lloyds donosi: Skuner francuski „Saint Gastan" (?), żaglowiec włoski „Ina" i parowiec włoski „Nersus" zatopione.

LONDYN 15 sierpnia. Parowiec angielski „Tobart" zatopiony. Czterech ludzi załogi zginęło.

Załoga norweskich parowców „Credo" i „Dora", które zostały zatopione pod Barfiur, wylądowały w Havre.

Londn 15 sierpnia. Parowiec szwedzki „Pepeta" zapalony na morzu Północnem przez niemiecką łódź podwodną. Załoga wylądowała.

Anglicy poświadczają zatopienie kontrtorpedowca.

LONDYN 15 sierpnia. Admiralicya donosi: Kontrtorpedowiec angielski „Lassow" został zatopiony 13 sierpnia miną albo torpedą na wysokości wybrzeża holenderskiego. 1 oficer, 1 żołnierz zraniony, 1 oficerów i 4 żołnierzy zaginionych.

Cesarz Wilhelm na froncie wschodnim.

BERLIN 15 sierpnia. Cesarz niemiecki udał się znowu na front wschodni po zwiedzeniu w ostatnich dniach pobytu na froncie zachodnim także grupy armii następcy tronu w obecności naczelnego wodza i po zwiedzeniu różnych części wojsk za frontem bojowym.

Anglicy topią Holendrów.

AMSTERDAM 15 sierpnia. Do tej pory angielskie statki wojenne **zabrały 99 parowców rybackich holenderskich.**

Rekwizycya maku.

WIEDEŃ 13 sierpnia. Rozporządzenie ministeryalne, które pojawi się jutro, nakazuje rekwizycyę wszystkich zapasów maku na rzecz państwa, a to, ażeby tegoroczny zbiór maku i istniejące jeszcze stare zapasy zużytkować w całości na wytłoczenie oleju. Jako miejsce odbioru wyznaczono Centralę oliwy i tłuszczu w Wiedniu (Oel und-Fettzentrale in Wien). Cena za towar zdrowy i suchy wynosi w Centrali 150 koron za 100 kg. Przy przymusowem zabieraniu tych zapasów cena byłaby zmniejszona o 10%.

Ogień „bębnowy".

Sprawozdawca „Arb. Ztg." p. Hugo Schulz podaje pod datą 5 b. m. interesujący obrazek tak zwanego „ognia bębnowego":

„Dnia 28 lipca byłem w Rudce Miryńskiej, która za kilka dni miała być zdobyta przez Moskali, a potem znowu odbita po gwałtownym szturmie przez wojska mocarstw centralnych. Tam też byłem świadkiem przygotowania ataku przez ogień bębnowy. O godz. 5 zaczął się huk. Dudniało z prawa i z lewa. Na prawo grad żelaza sypał się na sąsiadującą z nami dywizyę, na lewo na korpus Fatha, który o kilka klm. w bok od Stochodu łączył się z Legionem polskim. Raporty telefoniczne biegły bez przerwy do komendy dywizyi. Biuro pracowało gorączkowo. Mimo to ani śladu podniecenia nerwowego. Zimna rozwaga i spokój w zajęciach zdumiewały. Mnie samemu było ckliwo na duszy, bo w oczach miałem obraz bitwy nad Somme, zniszczone i zasypane rowy, zburzone ziemianki, poszarpane zwłoki ludzkie. Na szczęście rzeczywistość nie była tak straszna, a gdy Moskale o godz. i z południa ogień swój dalej na tyły przełożyli, ażeby rozkiełzać masy swojej piechoty, nadesły równocześnie wieści uspokajające.

Ogień bębnowy na pozycye sąsiedniej dywizyi trwał 8 godzin. Rezultatem było 30 rannych. Działanie niszczące nie stało także w stosunku do zużytej amunicyi. Wprawdzie zasieki drutowe były na kilku miejscach poszarpane, ale rowy, choć także tu i owdzie zwalone i przysypane, były przecież w stanie obronnym. A były to rowy prowizoryczne, bez osłon ukrytych, które miały być trzymane tylko do ukończenia głównej linii obronnej na cięciwie Stochodu. Wojska musiały więc trwać w gradzie żelaza nieosłonione, ale tylko przytulone do ścian rowów i do trawersów. Przykład pokazuje, że ogień taki można przetrzymać. Dlatego niesłusznie sądzą niektórzy, że artylerya pokonała już taktykę rowów strzeleckich. Ażeby ogień taki był naprawdę skuteczny, nie wystarcza sama szybkość palby, trzeba jeszcze odpowiedniej gęstości, a to jest możliwe na ograniczonej tylko przestrzeni. Jeżeli — dajmy na to — ogień stu armat skoncentruje się na kawałek rowu długości 1 klm., zniszczenie będzie tam wielkie i skuteczne. Jeżeli jednak taki sam teren ostrzeliwa tylko 5 a nawet 10 armat, skutek jest zupełnie inny. Trzeba bowiem pamiętać, że strzały muszą być celne. Rowy zaś nie biegną w prostej linii, ale uwarunkowane są terenem, mają znaczne krzywizny, nieraz są zygzakowate. Odległość od artyleryi nieprzyjacielskiej jest więc bardzo rozmaita, co utrudnia celność. Gdy więc nieprzyjaciel zaczyna „bębnić", na jakich 1,000 pocisków ledwie jakich pięć bywa całkowicie celnych. Inna jest rzecz, gdy ostrzeliwanie odbywa się od flanków.

Taktyka wojenna znalazła też nowe sposoby ratunku. Dawniej lękano się pozycyi w lesie, robiono je na otwartem polu. Przekonano się, że spadające gałęzie mniej są niebezpieczne niż ogień bębnowy. Przytomny obrońca umie nadto dopuścić przeciwnika na odległość 50 kroków i stąd dopiero zasypuje go morderczym ogniem. Pozycye w lesie są zaś bezpieczne przed ogniem bębnowym, jako niewidzialne, a bębnowanie na takie pozycye jest tylko marnowaniem amunicyi. Do niedawna uważanoby za szaleństwo, gdyby ktoś urządzał pozycye na stoku góry od strony nieprzyjaciela. Dzisiaj robi się to wielokrotnie, gdyż pozycye takie łatwiej ukryć przed obserwatorami artyleryi i można z nich ostrzeliwać wroga bez kontroli.

Z czego wynika, że atak przez przygotowanie artylerzyckie tylko wyjątkowo (jak to było pod Gorlicami) łamie front nieprzyjacielski.

Kto zatem sądzi, że samo rozsypywanie amunicyi sprowadzi decydujący zwrot w wojnie światowej, ten musi się nauczyć długiej cierpliwości i przekonać się ostatecznie, że było to tylko złudzenie.

Za kulisami Dmowszczyzny.

Interesujące rzeczy przynosi korespondencya z Sztokholmu:

„Ruskoje Słowo" ogłosiło treść okólnika w kwestyi polskiej, rozesłanego przez ministeryum spraw wewnętrznych gubernatorom, naczelnikom osobnych wydziałów i innym władzom, datowanego d. 26 kwietnia 1916 r.

„W ostatnich czasach — powiedziano w okólniku — w kierowniczych kołach polskich zagranicą i w Rosyi daje się zauważyć wyraźny zwrot w kierunku rozstrzygnięcia kwestyi polskiej w duchu oryentacyi austrofilskiej. Taka ewolucya w poglądach politycznych Polaków, stosunkowo niedawno ujawniających tendencye rusofilskie, nastąpiła pod wpływem takich oto okoliczności:

„Przed wybuchem wojny w Galicyi powstały dwie znaczne organizacye polskie „Komisya Tymczasowa" i „Rada Narodowa". Pierwsza organizacya, jednocząca skrajnie lewicowe grupy polskie z socyalistami włącznie, domagała się przyjęcia oryentacyi austrofilskiej i bezwzględnej walki z Rosyą. Druga zaś, do której należały grupy umiarkowane: — autonomiści, klerykali i demokraci-narodowi — uprawiała kierunek rusofilski.

Przed wojną „Komisya Tymczasowa" twierdziła, że Polacy mogą pozbyć się jarzma rosyjskiego i osiągnąć niepodległość Polski tylko w drodze zbrojnego wystąpienia przeciwko Rosyi wspólnie z mocarstwami centralnemi i niejednokrotnie usiłowała porozumieć się z „Radą Narodową", ale próby te pozostały bezowocnemi.

„Rada Narodowa" wytrwale broniła zasady zjednoczenia Polski z Rosyą. Wojna zaskoczyła obie grupy niespodzianie. W sierpniu 1914 r. w Wiedniu (!) odbywała się konferencya polskich grup politycznych.

„Nowy okres cechowało znaczne ożywienie działalności zwolenników oryentacyi rosyjskiej. Okres ten trwał do maja 1915 roku. Po wycofaniu się armii rosyjskiej z Galicyi, władze austryackie przez zemstę za ujawnione tendencye rusofilskie zarządziły w stosunku do ludności polskiej środki represyjne.

„Trwało to do jesieni 1915 r., gdy pod wpływem powodzeń wojennych sprzymierzeńców, rząd austryacki znów zmienił stosunek do Polaków w celu przyciągnięcia ich na swą stronę i podniósł kwestyę przyszłości urządzenia Polski.

„W styczniu 1916 r. (!) w Krakowie odbyła się konferencya przedstawicieli wszystkich trzech części podzielonej Polski. W roli delegatów kraju Nadwiślańskiego w konferencyi brali udział posłowie Parczewski i Łempicki, adwokaci Patek i Kempner. Na konferencyi tej hrabia Tarnowski w imieniu rządu austryackiego (!) oświadczył, że rząd ten zupełnie uznaje pragnienia Polaków połączenia Królestwa Polskiego z Galicyą pod berłem Habsburgów i że rząd niemiecki jakoby nie ma nic przeciwko temu planowi, zatrzymując przy sobie Poznańskie, w zamian zaś do przyszłej Polski zdecydowano przyłączyć pewne kraje rosyjskie z wyjściem do morza.

Cały skład konferencyi decyzyę tę przyjął. Hr. Tarnowski wskazał na konieczność poinformowania Polaków rosyjskich o powyższej uchwale konferencyi.

„Niezwłocznie po konferencyi odbyła się narada prywatna w Lozannie. Na naradę tę przyjechał również Roman Dmowski. Pod naciskiem (!) zwolenników oryentacyi austro-niemieckiej Dmowski wyraził zgodę (!) na działanie wśród Polaków rosyjskich w interesach oryentacyi austro-niemieckiej(!) W tym sensie Dmowski zredagował memoryał, przesyłając takowy Komitetowi polskiemu w Moskwie.

„Najbliższy współpracownik Romana Dmowskiego Witold Czartoryski, kierownik polskiej grupy centrum w Galicyi, również przyłączył się do owego (!) porozumienia.

Zmiana frontu politycznego wśród umiarkowanych grup Galicyi i Królestwa Polskiego odbiła się w nastroju Polaków w Rosyi, zwłaszcza młodzieży polskiej. Na zebraniach odbywających się poufnie w „Domu Polskim" w Moskwie i na zebraniach prywatnych Polaków uchodźców była rozważana propozycya austro-niemiecka.

„W zebraniach tych brali udział, agitując na rzecz oryentacyi niemieckiej, przybyli do Moskwy delegaci Komitetu Polskiego w Sztokholmie. Większość Polaków w Rosyi przychyla się już ku przyjęciu propozycyi austro-niemieckiej.

„W ten sposób—kończy okólnik—agitacya austro-niemiecka osiągnęła swój cel i obecnie szykuje się do odniesienia ostatecznego zwycięstwa i zniszczenia w zarodku wszelkich sympatyi Polaków rosyjskich dla idei zjednoczenia Polski pod protektoratem Rosyi".

Okólnik ten wywołał sensacyę w Rosyi i zrozumiałe zdumienie w kołach polskich. Szczególnie deprymująco podziałał on na kierowników narodowej demokracyi. Zarzucanie Polakom rosyjskim austrofilizmu i przedstawienie Romana Dmowskiego jako agenta austro-niemieckiego było doprawdy strasznym ciosem dla Dmowszczyzny... Z tego, a nie z innego powodu wyjechał hr Wielopolski do głównej kwatery, aby ratować sytuacyę. Do cara nie został hr. Wielopolski dopuszczony; pozwolono mu tylko konferować z szefem sztabu jeneralnego, Aleksiejewem. Hr. Wielopolski zapewnia, że udało mu się przekonać miarodajne czynniki o lojalności Polaków. Hr. Wielopolski miał ułatwioną grę, gdyż okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych operuje fałszywemi datami. Niemniej jednak zdaje się być faktem, że antyrosyjski nastrój Polaków w Rosyi nie uszedł uwagi policyi rosyjskiej. Grupa antypolska w otoczeniu cara wyzyskała ten fakt, aby utrącić Sazonowa, uchodzącego (pożal się Boże) za polonofila.

Jak deprymujące wrażenie wywarł wspomniany okólnik, świadczy dobitnie choćby artykuł wstępny „Gazety Polskiej" z 28 lipca. W artykule tym omówiona jest mowa hr. Andrassyego, wygłoszona w parlamencie węgierskim w sprawie polskiej. Andrassy powiedział, że Polacy gotowi się rzucić w objęcia idei słowiańskiej, jeżeli mocarstwa centralne nie spełnią ich życzeń. „Gazeta Polska", notując to czyni uwagę:

„Obawy te zmniejszą się zapewne znacznie, gdy patryota węgierski ro-pozna się z memoryałem rosyjskiego ministeryum spraw wewnętrznych o kwestyi polskiej".

„O wiele ostrzej wyraża się „Dziennik Kijowski" w numerze z 29 lipca:

„Od pierwszych chwil wydania odezwy do Polaków stały zawsze zwarte kadry biurokracyi, stanowczo przeciwne zmianie stosunku Rosyi do Polski. Wszyscy byli o tem głęboko przeświadczeni; żadne złudzenia w tym kierunku nie sprowadzały uświadomionej opinii polskiej z drogi oceny realnej i sądów trzeźwych. A jednak słynny okólnik ministeryalny przekroczył nawet miarę tych naszych sądów, z wszelkiego optymizmu oczyszczonych... Między odezwą wielkiego księcia a okólnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych istnieje bezdenna przepaść... Niemcy zyskali jeszcze jeden atut. Okólnik podkopał się zupełnie skutek odezwy wielkiego księcia. Trutka polska zostawiona w organiźmie Rosyi, nawet w razie niemieckiego rozgromu będzie dla Niemiec zwycięstwem.

Z odpowiedzią na okólnik pospieszył również i mecenas Lednicki, jako prezes Komitetu polskiego w Moskwie. Odpowiedź jego jest znacznie obszerniejsza. Polityk ten, który o wiele w większym stopniu, niż Dmowski, przyczynił się z początkiem wojny do dezoryentacyi Polaków w zaborze rosyjskim, pozostał, jak z memoryału wynika wbrew pogłoskom, wierny swojej dawniejszej ideologii. W memoryale swoim wpada p. Lednicki, podobnie jak okólnik ministerstwa rosyjskiego, w krańcowość i stara się wszystkie objawy życia publicznego w Polsce wtłoczyć do szufladek swojej rosyjsko ugodowej doktryny P. Lednicki stara się też wyjaśnić, że nawet obchód 3 Maja w Warszawie nazywa manifestacyą nie antyrosyjską, lecz antyniemiecką... Uroczystości grunwaldzkie, politykę hr. Gołuchowskiego, proces Bendasiuka i wszystkie inne możliwe rzeczy przytacza p. Lednicki, aby przebłagać gniew czynowników carskich. Cennem jest przyznanie memoryału, że politycy polscy w Rosyi znaleźli się dziś „w wielce trudnej sytuacyi". Jakkolwiek poważne czynne wystąpienie polityków polskich nie da się pomyśleć bez odpowiednich działań rządu".

P. Lednicki bierze też w obronę Dmowskiego i zapewnia, że „nigdy nie działał on w interesie oryentacyi austro-niemieckiej i nie przysłał do Komitetu polskiego w Moskwie żadnego memoryału w takim duchu". Autorem takich oskarżeń przeciw Dmowskiemu jest — pisze p. Lednicki — niejaki Ludwik Niemira, który „niedawno temu został zdemaskowany przez władze angielskie w Londynie i pozbawiony urzędowego stanowiska w biurze prasowem angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych".

Jak się na tem tle przedstawiają widoki sprawy polskiej w Rosyi? „Russkoje Słowo" pisze:

„We wtorek d. 25 lipca o godzinie 6.30 wieczorem powrócił z kwatery głównej do Piotrogrodu prezes Rady ministrów, B. Stuermer. Już o godzinie 9 wieczorem w letniej rezydencyi premiera pod jego przewodnictwem odbyło się specyalne posiedzenie rady ministrów. B. Stuermer zdał relacyę ze swej podróży do kwatery głównej. Większa część posiedzenia poświęcona była sprawie polskiej. Jak zapewniają, na punkt zapatrywania prezesa ministrów na sprawę polską, który on podtrzymywał, będąc ministrem spraw zewnętrznych, zgodzono się w zupełności. Rozstrzygnięcie sprawy polskiej uznano za niecierpiące zwłoki i na posiedzeniu porządkowem rady ministrów, która odbędzie się według wszelkiego prawdopodobieństwa w piątek, będzie rozpatrywany we wszystkich szczegółach, opracowany przez B. Stuermera projekt autonomii, jak również rozpatrzony akt, jaki ma być następnie ogłoszony w tej sprawie".

Zdaje się jednak, że i piątkowa narada ministrów spełzła na niczem, bo oto co piszą „Russkija Wiedomości" z 28 lipca:

„Z dobrze poinformowanego źródła komunikują, iż proponowane w tych dniach rozpatrzenie w kołach rządowych różnych projektów w sprawie nowego ustroju Królestwa Polskiego odłożono na czas nieograniczony.

Organy Stuermera prowadzą systematyczną kampanię przeciw Polakom. Wedle petersburskiego „Głosu Polskiego" (numer z 23 lipca) cytujemy następujące wynurzenia rosyjskie:

W „Kołokole" (z 15 lipca) p. Kołożskij poucza całą prasę polską ze „Sprawą Polską" i „Gazetą Polską" na czele, „że trzeba być naiwnym, by przypuszczać, że administracya dotychczasowa nie wróci do Królestwa Polskiego na tyłach armii rosyjskiej. Czy w „Gazecie Polskiej" artykuły polityczne piszą maleńkie dzieci? — pyta p. Kołożskij. Według „Kołokoła" autonomia musi być wprowadzona na podstawie prawa, które i pióro po dłuższej pracy można przedstawić do sankcyi. Ustawa musi ponadto przewidzieć dłuższy okres przejściowy. Administracya wrócić musi 1) dlatego, żeby zlikwidować swoją dotychczasową gospodarkę i zabrać majątek skarbowy i 2) dlatego, że niepodobna po odebraniu Królestwa cierpieć tych organizacyi i instytucyi, które były tolerowane przez Niemców".

„Ziemszczina" (nr. 168) insynuuje wszystkim Polakom — przedewszystkiem w „Priwislenju" antyrosyjską oryentacyę, widząc jej dowód w tem, że pisma polskie zamieszczają głosy w sprawie polityków niemieckich i węgierskich. Artykuł, pełen niewczesnych nauk i znamiennych pogróżek, zasługuje na zaznaczenie tylko jako objaw kampanii, prowadzonej przez pewne pisma.

Tak przedstawiają się miarodajne nastroje opinii rosyjskiej wobec Polaków i sprawy polskiej. Jakże wobec tego upokarzające są zabiegi endecyi o „łaskę" carską i wmawianie w Rosyę, że Polacy są jej najszczerszymi przyjaciółmi.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulic. 3 Maja L. 4.

i niech jeszcze po stokroć z nami wróg się zmierzy,
to zawyje z wściekłości, klątwę śląc ku niebu...

* *

Posyłam ranny raport. Dziś przed słońca świtem
ledwie jutrznia na niebie przetarła powieki,
runął wróg ku nam ławą, ćmą, korytem zbitem,
ziejąc lawę ołowiu i płomienia rzeki.
Nie trwożni na placówce, drwiąc z ognistych deszczy,
ostalim niezachwiani, choć szarpał szeregi
granatów głuchy łoskot i plusk kul złowieszczy,
ryjąc wyrwy ogniste, żłobiąc krwawe ściegi.

* *

Dzierżymy okop silnie. Z oficerów roty,
sam jeden pozostałem. Reszta padła w chwale,
żołnierzom dając przykład męstwa i ochoty
Dla zmarłych o krzyżyki proszę generale.
Podporucznik mój, smutkiem serce dotąd wzbiera,
gdy wspomnę, jak mu czoło rozdarły kartacze,
na puch się stoczył ziemi z gestem bohatera,
wiedząc, że nawet po nim druh dziś nie zapłacze.

* *

Chorążowie dwaj legli: Jeden dziecko prawie,
w świat dopiero wyleciał od pieszczot matusi,
gdy kula pierś przeszyła, podniósł oczy łzawie
i pytał, czy to prawda, że umierać musi...
Gdyśmy ciało składali w strzeleckim wądole,
patrzyło niebo jasne a jutrzenka złota
pocałunek na martwem ułożyła czole
i honor mu oddała salwą cała rota.

* *

I honor mu oddała gęsta tyraliera
i dreszczem palby okop wrogów zamroziła,
by wiedzieli, że darmo u nas nie umiera
najmłodszy z bohaterów, a każda mogiła,
co martwym kopcem piasku spoziera z oddali
i świeci po równinach bruzdami szaremi,
jest ołtarzem, gdzie tysiąc serc znów się zapali,
by nowe ślubowanie świętej złożyć ziemi.

* *

Taka mężna ochota owładnęła dusze
i taką żądzą zwycięstw rozżarci żołnierze,
że nieraz ślepy zapał ostro karcić muszę,
gdy szaleństwo przewagę nad rozsądkiem bierze.
Skoro noc jeno gwiazdy na niebie rozpali
i ciemne mroki wokół na polach rozpostrze,
pijani zwycięstw szałem rwą naprzód zuchwali,
by w piersi nieprzyjaciół wbić bagnetów ostrze.

* *

I krwi ich drażni zapach i jęk grozy mota,
a pomsty sen trucizną spokój dusz rozsprzęga,
zda mi się, że nie moja strażuje już rota,
lecz widmowa wypełzła z podziemi potęga
i oczy krwią nabiegłe śle po polu szczerem
i na czarne pustkowia czujny słuch wytęża,
rychło znowu obfitym nasyci się żerem
i napoi hałasem śmierci i oręża.

* *

Czekam dalszych rozkazów... garść moich żołnierzy,
co płomieniem zapału w jeden łańcuch skuta
wystarczy, aby legnąć na wrogiej rubieży
i strażować, jak dziejów niezłomna reduta.
Nadzieja nas pokrzepia, że nad piasków łoże,
dokąd codzień strugami krew serdeczna spływa,
nowe słońce w królewskiej chwale wyjrzeć może
i godowy strój wdzieje ziemia nieszczęśliwa.

Witold Bunikiewicz.

Echa Zagłębia.

Klika działa.

Kiedy w prasie niezależnej od czasu do czasu ozwie się głos potępienia wobec zwyrodnienia moralnego i narodowego, miejscowe organy „kliki“, spłoszone takiem właściwem stawianiem sprawy, budzą się z drzemki kontemplacyjnej dla dawnych zmurszałych porządków i z głupia frant odwołują się do sumienia opinii publicznej, zarzucając bezinteresownej intencyi uzdrowotnienia stosunków— delatorstwo. Wypadków tego rodzaju w stosunkach zagłębiowskich było już kilka.

Protestowaliśmy w swoim czasie już kilkakrotnie przeciw nadużyciom powagi opinii publicznej dla celów partyjnych różnych „klik“ zagłębiowskich i w imię dobra publicznego domagaliśmy się sanacyi. Jeżeli się zdarzył jakiś samozwańczy wyskok, potępiony on został ze względów czysto etycznych, bez wnikania w skutki, gdyż te mniej znaczą, niż naruszenie jedności i powagi zbiorowej.

Trudno było przypuszczać, że „kliki“ dojdą w swem wyuzdaniu do szczytu cynizmu. A jednak „mafia“, tak w swoim czasie nazwana publicznie przez jednego z opozycyjnych członków b. Komitetu Obywatelskiego w Sosnowcu, niczem nie gardzi.

Oto czynniki, skupiające się uprzednio w smutnej pamięci sosnowieckim Komitecie Obywatelskim i w jego wydziale oświatowym, gdzie stanowiły większość, dzisiaj po sromotnej porażce i haniebnej kompromitacyi podnoszą znowu pretensye do władzy w celach wyłącznie egoistycznych.

Warto przypomnieć, że t. zw. „komisya szkolna“ w swoim czasie, przez cały ciąg swojej wegetacyi zachowywała dwulicowość i szczególną słabość do dawnego stanu rzeczy, wskutek czego przez dłuższy czas w naszych szkołach początkowych „błąkał się“ taki przedmiot wykładów, jak język rosyjski, galówki, metryki rosyjskie, historya i geografia Rosyi i inny balast. Sprzeciwił się temu przez wyrzucenie „balastu“ rusyfikacyjnego skromny człowiek, kierownik szkoły kolejowej. Klika postanowiła działać, wysunięto wskutek tego potrzebę zamknięcia szkoły Nie udało się to, dzięki stanowisku władz okupacyjnych. Wówczas „klika“ sprzysięgła się przeciwko osobie kierownika tej szkoły i zaczęło się „wygryzanie“: wysunięto potwarze przez osoby, mające stać na straży etyki chrześcijańskiej, poruszono wszystkie sprężyny wpływów, aż w końcu „klika“ zwróciła się do władzy okupacyjnej, nadużywając jej dobrej woli w stosunku do społeczeństwa... i dopięto celu.

Gdyby tej krzywdy, jaką „klika“ sosnowiecka wyrządziła człowiekowi o nieposzlakowanej czci, społeczeństwo nie naprawiło, to znów rozpasane „hyeny“ szukać będą nowej ofiary!.. Musi raz wreszcie skończyć się panowanie podłości.

M. D.

KRONIKA.

Chłopi na Legiony. Z Dębicy piszą: Dnia 11 b. m. o godzinie 8 rano w kościele staraniem miejscowej Ligi kobiet P. K. N. odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych w wojnie legionistów, z których stosunkowo znaczna liczba przypada na Dębicę, a w szczególności na byłych uczniów tutejszego c. k. gimnazyum.

W jakim stopniu obudziło się zrozumienie interesu narodowego wśród okolicznych włościan, dowodzi najlepiej wydana przez Ligę kobiet, a napisana przez chłopa z Ropczyckiego z napisem: „Słowa ks. Piotra Skargi z przed 300 lat“ odezwa, która się kończy apelem do ofiarności ludu tutejszej okolicy na rzecz Legionów polskich w następujący sposób:

„Oto kilka zdań z przecudnej piękności kazania wygłoszonego przed 300 laty do ludu polskiego przez złotoustego proroka narodu, który wówczas przepowiedział upadek niepodległości ojczyzny naszej, ale równocześnie zapowiedział jej zmartwychwstanie, jeśli nad tem pracować będziemy. A taką aktualną w obecnych czasach pracą dla nas wszystkich jest: materyalne poparcie idei i potrzeb Legionów polskich. Do tych potrzeb należy między innemi: skrzętne zbieranie funduszów dla zabezpieczenia przyszłości rodzinom legionistów, poległych w walkach z naszym odwiecznym wrogiem, a w szczególności wdowom i sierotom po tychże.

Instytucyą w naszej okolicy, przyjmującą poszczególne na ten cel ofiary jest dębicka Liga kobiet P. K. N. z ufundowaną w tym kierunku „Tarczą Legionów“ i wystawioną w każdą niedzielę na dębickim rynku do wbijania do niej gwoździ po jednej koronie.

My wyniszczeni wojną i 6-cio miesięcznym najazdem nieprzyjaciela, mieszkańcy tutejszej okolicy, nie jesteśmy zasobni, ale na zaofiarowanie jednej korony na gwóźdź w wyżej wymienionym celu prawie każdego z nas stać będzie. — Czyńmy więc wedle wyż wymienionych słów ks. Piotra Skargi“.

Chłop z Ropczyckiego.

Dziwak. Nie brak wśród Polaków, zamieszkałych zagranicą i pomysłów egzotycznych, które jednak na szczęście tylko za indywidualne i bezskuteczne fantazye uważać należy. Do ich liczby należy odezwa, wydana przez niejakiego księdza Franciszka Konszyńskiego, proboszcza w Bailo di Murano, w okolicach Wenecyi. Ksiądz ten wzywa w namiętnych, politycznie bardzo naiwnych słowach do utworzenia Legionów polskich przy armii włoskiej i wierzy, iż Legiony te przyczynią się do odbudowania Polski. Odezwa ta minęła naturalnie bez echa.

Rosya a sprawa polska. Donoszą na Sztokholm: Liczne grupy miejscowe rosyjskiego Związku ludowego i Izby archanioła Michała przesłały radzie ministrów rezolucye organizacyi monarchistycznych w sprawie polskiej. Prawica — jak „Russkoje Słowo“ donosi — wskazuje, że przedwczesne rozwiązywanie sprawy polskiej jest niedopuszczalne, ponieważ i inne także narodowości, mieszkające w Rosyi, mogłyby podnieść żądania, gdyby okazano Polakom ustępliwość. Monarchiści zaklinają gabinet, aby wyczekał naprzód końca wojny. Do prezydenta ministrów wniesiono prośbę, aby zezwolił na zwołanie ogólnego kongresu monarchistów celem omówienia sprawy polskiej.

„Russkije Wiedomosti“ dowiadują się ze strony kompetentnej, że planowane na najbliższe dni wynurzenia w sprawie polskiej zostały odroczone na czas nieokreślony.

Traktat rosyjsko-japoński. Frankfurt, 15 sierpnia. „Frankf. Zeitung“ donosi ze strony poinformowanej, że traktat rosyjsko-japoński prócz ogłoszonych dotąd artykułów zawiera jeszcze trzeci tajny artykuł, który ma brzmieć jak następuje:

III. a) Rosya odstępuje Japonii linię kolejową między Kwangsztengtse a drugą stacyą nad Sungari, b) Japończykom przyznane zostaje prawo osiedlania się i swobodnego handlu w Syberyi, c) Prawa żeglugi i rybołóstwa na rzece Sungari wykonywane będą przez Japończyków na równi z Rosyanami, d) Traktat nie nakłada na rząd japoński żadnego zobowiązania co do wysyłki sił zbrojnych lądowych i morskich do Europy, e) Japonia zobowiązuje się zaopatrywać Rosyę w materyał wojenny.

Odznaczenia ministrów austryackich. Wiedeń 16 sierpnia. (T. B. K.) Minister kolei bar. Forster otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, minister oświaty Hussarek, robót Trnka, rolnictwa Zenker zostali przeniesieni w stan baronowski.

Powołanie dziennikarzy do ważnych ciał doradczych. Jak czytamy w pismach niemieckich, rząd niemiecki, uznając konieczność bezpośredniej styczności między prasą a władzami państwowemi w sprawach aprowizacyjnych w porozumieniu z władzami wojskowemi, postanowił powołać dziennikarzy w charakterze członków do wszystkich ważniejszych komisyi i rozmaitych ciał doradczych przy organach władzy.

„Vossische Zeitung“, pisząc o tem w obszernym artykule, przytacza następujący ustęp z okólnika państwowej Centrali aprowizacyjnej: „Naczelne dowództwo armii kładzie nacisk zwłaszcza na to, aby przedstawiciele prasy byli czynni jako członkowie komisyi, ustanawiających ceny, ponieważ w ten sposób umożliwi się im (komisyom) zapoznanie się z rzeczywistymi stosunkami. Jednak ogłaszanie sprawozdań z narad komisyi możliwe jest pod warunkiem aprobaty przewodniczącego, względnie jego zastępcy“.

Ważne dla udających się do Niemiec. W „Dzienniku rozporządzeń“ dla generał gubernatorstwa warszawskiego (nr. 39) ogłoszono następujące rozporządzenie:

Podróżni, przekraczający granicę państwa niemieckiego, obowiązani są przedstawić w biurze granicznem wszelkie druki, pisma lub notatki, które mają przy sobie lub wiozą w swoich pakunkach, tak samo, o ile posiadają wszelkie koperty, pakiety, kufry, w których się mieszczą tego rodzaju papiery pod urzędowem zamknięciem. To samo dotyczy map, rysunków technicznych, planów, wizerunków, okolic kraju, film, lub innych tym podobnych wizerunków i przedmiotów.

Nadawanie próbek w pole. Obecnie można nadawać wzorki towarów do następujących poczt polowych: 8, 11, 14, 15, 16, 17, 20, 23, 24, 26, 27, 28, 28, 29, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 43, 44, 46, 48, 50, 51, 54, 55, 61, 62, 64, 65, 70, 73, 74, 76, 78, 79, 80, 85, 86, 88, 89, 91, 92. 94, 95, 96, 98, 100, 102, 103, 104, 105, 106, 109, 110, 117, 117 II, 117 III, 118, 125, 133, 138, 145, 146, 148, 166, 167, 171, 175, 176, 178, 179, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 188, 195, 195 II, 195 III, 200, 202, 204, 207, 208, 209, 210, 212, 213, 214, 215, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 226, 227, 228, 230, 231, 236, 237, 238, 239, 242, 250, 252, 353, 259, 263, 266, 268, 269, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 303, 304, 306, 307, 310, 311, 312, 316, 320, 321, 322, 323, 324, 331, 333, 339, 340, 350, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 444, 444 II, 444 III, 508, 510, 511, 512, 514, 515, 516, 517, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 607, 608, 609, 611, 612, 613, 614, 615, 630.

Zaludnienie się ziemi i wojna. Utworzone w Kopenhadze „Towarzystwo studyów dla specyalnych następstw wojny“ wydało właśnie swoje sprawozdanie, poświęcone stratom ludzi, spowodowanym przez wojnę. Dowiadujemy się z niego, że co się tyczy bezpośrednich strat, obliczenia odnoszące się do koalicyi są następujące:

	zabici	ranni	razem	inwalidzi.
Belgia	50.000	110.000	160.000	33.000
Anglia	205.000	512.000	717.000	154.000
Francya	885.000	2,115.000	3,000.000	634.000
Włochy	105.000	245.000	350.000	73.000
Rosya	1,498.000	3.820.000	5,318.000	1,146.000
Serbia	110.000	140.000	250.000	42.000
Razem	2,853.000	6,942.000	9,795 000	2,082.000

Amerykanie wykupują wyspy. „Neue Zürcher Ztg“ donosi z Hagi: Stany Zjednoczone prowadzą rokowania z Ekwadosem o zakupno wysp Galapages.

Wojna w Afryce. Londyn 13 sierpnia (Urzędowo). Różne siły jen. Smutsa zaczęły równocześnie marsz na główne siły nieprzyjaciela, który po swojej klęsce nad rzeką Lukugira dnia 24 lipca obsadził silne pozycye w górach Nguru. Rozwinęły się uporczywe walki, zakończone klęską nieprzyjaciela pod Matomondo i Czungo. Nieprzyjaciel jest ścigany. Straty jego są wcale ciężkie, nasze lekkie.

Namysły Szwecyi. Korespondent „Myśli polskiej“, obserwując życie szwedzkie, powiada: Jakże często na obczyźnie dopiero siebie samym poznać możemy!

Oto przyglądam się dziś Szwedom — tak nam niby dalekim, tak obcym... A jednak co chwila przypomina mi się Warszawa. Te same obawy, nadzieje, wątpliwośc; te same sprężyny, zapału, lęku, niezdecydowania. Każdy nastrój, podsycany przez wypadki zewnętrzne, znajduje natychmiast uzasadnienie w pobudkach wewnętrznych społeczeństwa, sformowanych przez program tej lub innej partyi.

Obecnie w Szwecyi Francya stała się bete noire miejscowego nacyonalizmu, zwalczającego z wzrastającą furyą wpływy romańskie przeciw którym do niedawna jeszcze nikt nie ośmielał się występować. Urok Francyi był powszechny. Całą młodą Szwecyę lepiej i łatwiej można było poznać na bulwarach paryskich, niż w Sztokholmie. Uniwersytety francuskie ściągały liczne zastępy studentów skandynawskich; niemniejszą, jeśli nie większą jeszcze atrakcyjność posiadały akademie sztuk pięknych; wszędzie spotykało się kolonie literatów, artystów i uczonych szwedzkich, zakochanych we wdzięku stosunków francuskich: demokratyzm, sharmonizowany z wysoką kulturą towarzyską, powabny dowcip, nie opuszczający nawet szperaczów naukowych, głęboka moralność, maskowana frywolną lekkością obyczajów — wszystko to budziło podziw zadumanych ludzi północy. To też wpływy Francyi utrwalały się w Szwecyi od niepamiętnych czasów i należą tu do najstarszych.

Rzecz prosta, iż nie były one jedyne.

Zwłaszcza od czasów Reformacyi silnie współzawodniczyły z nimi wpływy niemieckie; istnieją również wyraźne ślady angielskich, a ostatnio pojawiły się nawet rosyjskie. Mianowicie literatura rosyjska cieszy się w Szwecyi olbrzymią poczytnością, a Tołstoj należy tu do autorów najpopularniejszych.

Atoli okoliczności, towarzyszące wojnie obecnej, wystawiły trwałość owych węzłów na próbę nielada. Dopóki gromko reklamowana pewność zwycięstwa koalicyi prawie nie budziła wątpliwości, sympatycy Francyi trzymali silną ręką ster opinii publicznej.

Lecz oto w konjukturach wojennych nastąpił zwrot nieoczekiwany. Szwedzkim przyjaciołom koalicyi poczęły rzednąć miny, a równocześnie jęli nabierać fantazyi milczący dotąd sympatycy państw centralnych, rekrutujący się w lwiej części z żywiołów konserwatywnych i bardziej wojowniczych.

Przeciwnicy tradycyjnych sympatyi francuskich postarali się o rzucenie zasłony na ich reklamowaną do niedawna „rodzimość“; natomiast wysunęli na plan pierwszy germańską rasowość

Szwecyi, przyczem dyskretnie puszczono w niepamięć związek krwi z Anglia.

Rozpoczęło się namiętne zwalczanie gallomanii i wogóle wpływów romańskich. Do głosu przyszli tacy publicyści, jak Gustaw M. Steffen (doskonały znawca i krytyk Anglii), dr. Adrian Molin, bojownik konserwatyzmu o pokładzie nacyonalistycznym — i inni. Dzięki nim właśnie rozpowszechnia się coraz bardziej przeświadczenie, iż zbyt długie wzorowanie się na Francyi przyniosło Szwecyi szkodę. Kultura Francyi, ich zdaniem, to kultura form tylko. Zgoła inny był charakter wpływów niemieckich.

Odwrócenie się owej duszy od koalicyi dało naturalnie upust długo tłumionemu żalowi do Rosyi. Na szpalty pism wypłynęła kwestya finlandzka.

Spółczucie dla prześladowanej Finlandyi jest, dla nas zwłaszcza, zupełnie zrozumiałe. W związku z niem, część opinii publicznej w Szwecyi nie przestawała marzyć o odebraniu W. Księstwa Rosyi i przyłączeniu go do Królestwa szwedzkiego; wszakże istnieją też stronnictwa, poprzestające na postulacie wyzwolenia Finlandyi i obdarzenia jej samodzielnością w charakterze państewka buforowego, oddzielającego Europę bizantyńską od łacińskiej. Tak czy owak, front szwedzki zwraca się przeciw Rosyi.

Nadesłano do Redakcyi: Jadwiga Marcinowska: Pieśni gryzące. (Piotrków 1916).

Z Dąbrowy.

Zebranie Dąbrowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. W dniu 5 b. m. odbyło się w drugim terminie zebranie ogólne członków Dąbrowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, na którem przejrzano i zaakceptowano roczne sprawozdanie rachunkowe Tow., postanawiając ze względu na niemożność ścisłego obliczenia aktywów przenieść salda rachunków na rok następny. Zebranie ogólne prosiło Zarząd i Radę Towarzystwa o jak najenergiczniejsze ściąganie należności wekslowych, upoważniając władze Towarzystwa do stosowania wszelkich środków, jakie te uznają za najodpowiedniejsze zgodnie z istniejącemi przepisami.

Przyjęto proponowany przez Radę budżet roczny wydatków w wysokości rb. 8,000 na czasy normalne, 3,000 podczas wojny w stosunku rocznym.

Do władz Towarzystwa powołano: do Rady, składającej się z p.p. M. Grabińskiego, F. Gadomskiego, W. Kaznowskiego, T. Kożuchowskiego, J. Kasprzyka, K. Srokowskiego, p.p. Ma tynkowskiego (ponownie 27 gł), J. Mudzelewskiego (26 gł) i F. Opęchowskiego (23 gł). Do Zarządu, w skład którego wchodzą inż. M Starkiewicz, A. Biechoński T. Majcherczyk, p. p. W. Kłapcię i J. Dąbrowskiego (po 23 gł.). Do Komisyi Rewizyjnej pp. Z Węgrzeckiego, J. Jackowskiego i L. Nowaka.

Z Sosnowca.

Przeniesienie ciała śp. ks. Milberta do grobowca rodzinnego na cmentarzu w Sosnowcu odbędzie się w niedzielę 20 b. m. (nie jak mylnie donosiliśmy 27 b. m.).

Z kwesty ogólno krajowej. Stosownie do decyzyi, zapadłej na posiedzeniu Rady głównej, miasta: Łódź, Sosnowiec, Pabianice, Częstochowa i Kalisz zatrzymają dla siebie fundusz z kwesty ogólno-krajowej, który to fundusz ma być użyty w porozumieniu z wydziałem opieki nad dziećmi i młodzieżą przy Radzie Głównej Opiekuńczej na ratunek dzieci w tych miastach. Co się zaś tyczy sum, zebranych podczas kwesty w pozostałych miejscowościach kraju, to połowę całego funduszu zatrzyma Rada Główna, jako rezerwę na cele opieki nad dziećmi w miejscowościach szczególnie poszkodowanych, pozostała zaś połowa w najkrótszym przeciągu czasu będzie rozdzielona pomiędzy powiaty, w stosunku do ich potrzeb, z warunkiem, aby pieniądze te użyte były poza normalnym budżetem na cele nadzwyczajne, związane z akcyą ratowania dzieci.

Urzędy telegraficzne. Otwarto nowe urzędy telegraficzne. w Ciechocinku, Nieszawie i Czernikowie

Drób na wagę. W ubiegły piątek włościanki dostarczające na targi drób swojego chowu, poczęły wprowadzać nowy sposób sprzedaży drobiu na wagę, żądając za funt żywej wagi 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 50 kop.

Ostrożnie z grzybami. Nadchodzi czas grzybobrania, zatem należy zwrócić uwagę, aby przy zbieraniu grzybów zachowano jak największą ostrożność. Ogólnych znamion rozpoznawczych dla trujących grzybów niema, dlatego powinien każdy użyć do jedzenia tylko takich grzybów, które mu się wydają zupełnie niepodejrzane Ale również wystrzegać się należy grzybów, które chociaż prawdziwe, są już nadsute albo niezupełnie świeże, gdyż i takie grzyby działają trująco.

Z Ząbkowic.

Ku uczczeniu drugiej rocznicy wkroczenia Strzelców do Królestwa. Wobec licznie zebranej publiczności p. Wł. Goździkowski 13 b. m. wygłosił odczyt p. t. „Rocznica 6 go sierpnia". W trafnych słowach przedstawił prelegent dzieje tworzenia się związków strzeleckich w Galicyi i bohaterską postać ich wodza Józefa Piłsudzkiego. Wielka idea przyszłej walki zbrojnej z Moskwą natchnęła wodza i zrazu szczupłą garstkę młodzieży do wytrwałej, pełnej zaparcia pracy nad zorganizowaniem militarnych sił Polski. Gorąca wiara w wolną świetlaną przyszłość Polski dodała odwagi i hartu w wiekopomnym dniu 6 go sierpnia, gdy garstka bohaterskiej młodzieży z Piłsudskim na czele przekroczyła kordon graniczny i zdążała do Kielc. Ich jedynie śmiałemu męskiemu czynowi, ich zaparciu się i poświęceniu, ich jedynie wielkiej myśli politycznej zawdzięczamy dzisiaj, że sprawa polska ożyła i że o nas mówią w Europie. Bohaterskie czyny Legionów wskrzesiły wiarę w narodzie w swą twórczą niespożytą siłę i opromieniły chwałą dzieje walk o niepodległość. To też gdy wybrana Rada stolicy Polski Warszawy ogłosiła zgodnie w imieniu wszystkich stronnictw politycznych na uroczystem posiedzeniu wiekopomną swą deklaracyą polityczną, oddała w niej hołd i cześć wiernym synom Ojczyzny, walczącym dziś o Jej wolność i niepodległość.

Mówca zakończył swój piękny odczyt okrzykiem: „Niech żyje Wolna i Niepodległa Polska"! Zabiły żywiej serca i wyrwał się z ust słuchaczy okrzyk szczery i serdeczny: „Niech żyje!". Prelegenta publiczność darzyła gorącymi i długo niemilknącymi oklaskami.

Z Łodzi.

Odwszenie całej gubernii. Ludzie wystąpili z ludźmi do walki strasznej, nieubłaganej, walki jakiej dotychczas historya ani tradycya nie znała.

Ale przeciw ludziom walczą groźniejsze jeszcze acz niewidzialne armie mikrobów i pasożytów. Do rzędu tych ostatnich należą wszy i pchły będące wiernymi sprzymierzeńcami tyfusów, cholery i wszystkich możliwych zaraz i epidemii sprzysiężonych na zagładę rodu ludzkiego. Wesz i pchła bowiem, jak nauka stwierdziła, jest najdzielniejszym rozsadnikiem tych chorób, gdyż wszczepia w krew człowieka bezpośrednio jad choroby.

Zwalczając pasożyty ludzkie—zwalcza się epidemie.

Trudnym do uwierzenia, a jednak prawdziwym jest fakt, że całe olbrzymie obszary kraju cierpią epidemicznie na klęskę pasożytów, a chcąc do ochrony ludności przystąpić, ochronić ich i uodpornić na wpływ zaraz — trzeba radykalnie wytępić wszy.

Tak właśnie rzecz się ma z gubernią łódzką, zostającą obecnie pod zarządem okupacyjnym Niemiec. Postanowiono tedy ni mniej ni więcej, jak tylko całą gubernię łódzką—odwszyć. Odnośne rozporządzenie władz miejscowych brzmi jak następuje:

„Na zlecenie pana szefa rządu zostanie zarządzone ogólne odwszenie ludności i przeprowadzoną dezynfekcya na obszarze całej gubernii. Celem tej akcyi będzie zapobieżenie powtórzenia się zaraz tyfoidalnych, cholerycznych i gorączkowych. Jest więc rzeczą całej ludności w dobrze zrozumiałym własnym interesie starać się, by przymusowe te środki nie były względem niej stosowane. Czyste domy i mieszkania nie będą przymusowo dezynfekowane. Ludzie utrzymujący w czystości swe ciało i ubranie nie będą musowo kąpani i strzyżeni."

Ze Lwowa.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej dr. Fryderyk Zoll zjechał do Białej i dnia 7 bm. objął urzędowanie. W biurze wiceprezydenta przedstawili mu się tego samego dnia przedpołudniem referenci krajowi, inspektorowie szkół i inni funkcyonaryusze Rady szkolnej krajowej. Referent administracyjny powitał nowego naczelnika Rady szkolnej przemówieniem, w którem dał wyraz głębokiej radości z powodu dokonania tej nominacyi, która kończąc trzy ćwierci roku trwające anormalne stosunki w tej władzy, pozwoli podjąć akcyę w wielu żywotnych, a przez ten czas odkładanych sprawach, dotyczących szkolnictwa krajowego, następnie zaś zapewniał nowego przełożonego o najlepszych chęciach zebranych funkcyonaryuszy do gorliwej pracy pod jego kierunkiem, na niwie wychowania publicznego. Po przemówieniu radcy dworu Okęckiego wiceprezydent Zoll w gorących słowach podziękował za słowa powitania, zaznaczając, że nowemu zawodowi w tak ciężkich obecnie warunkach oddaje się w zupełności, licząc na gorliwe współdziałanie w pracy członków i funkcyonaryuszy Rady szkoln., pojmując całą doniosłość zadań, które ją czekają. Hasłem zaś pracy Rady szkolnej będzie przetrzymać ciężkie czasy wojenne, odbudować moralnie i oświatowo nasze szkoły, odrodzić je z popiołów, zaniedbania i ruin wojną wywołanych. Wspomniał też wiceprezydent dr. Zoll, że liczy w tym względzie na poparcie centralnego rządu tudzież na życzliwą pomoc Wydziału krajowego, tylu wspólnemi zadaniami do Rady szkolnej zbliżonego.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 16 sierpnia.

(my) Angielski minister handlu Runciman nagadał sporo nieprzyjemnych słów pod adresem Włochów i innych aliantów w medyolańskiej Izbie handlowej. Słowa jego podaliśmy w depeszach przedwczorajszych. Powiedział on wprost, że „bez angielskich pieniędzy, amunicyi i węgla alianci musieliby już dawno prosić o upokarzający pokój"... Włosi musieli odczuć całe piekło ironii, w słowach tych zawarte. Z drugiej strony Runciman przyznał wprost, że podżegawczynią do dalszej wojny jest Anglia, że Rosya, Włochy i Francya są tylko wykonawczyniami jej woli, zdane na jej łaskę i niełaskę w prowadzeniu wojny. Runciman wychłostał biczem słów aliantów Anglii. Alianci muszą przyjąć słowa te z pokorą.., bo inaczej musieliby prosić o.. upokarzający pokój.

Tak to wygląda w rzeczywistości angielska „obrona małych narodów". Samolubnemu Albionowi chodzi o finansową hegemonię nad całym światem. Dla tej to hegemonii Francuz i Włoch przelewają drogą krew. Dla tej to hegemonii oszuści Dmowszczycy oszukują siebie i naród.

Wyniosłe słowa Runcimana dojdą także do Rosyi. Ludy caratu przelały morze krwi, ażeby dowiedzieć się, że bez angielskich pieniędzy i amunicyi musiałyby prosić o upokarzający pokój. W wyniosłych słowach Runcimana słyszy się zaiste cierpki chychot szatana dziejowego Masinissy...

Rząd niemiecki przedłożył parlamentowi Księgę białą o znanym wypadku z „Baralong". Rząd angielski nie odważył się na wytoczenie w tej sprawie śledztwa, bo musiałby był siebie samego wyrokiem sądowym ukarać. To też księga biała pisze w zakończeniu: „Statki napowietrzne niemieckie przekonają naród angielski, że zbrodnia, popełniona przez oficerów i marynarzy „Baralongu" nie ujdzie bezkarnie... Nie będą miały względu na ludność cywilną... Przy każdym ataku napowietrznym na Londyn czy inną miejscowość Anglia będzie sobie przypominać wypadek z „Baralong"...

Na polach walki dalsze krwawe zmagania. Coraz pewniej okazuje się, że ofenzywa anglo-francuska już została osadzona na miejscu. Potop rosyjski próbuje jeszcze ciągle zalewać Galicyę. Działania masowe nie może być bez skutku. Ale skutek ten nie stoi w żadnej proporcyi do ponoszonych ofiar, a wartość jego staje się coraz bardziej tylko tymczasowa. Włosi rzucają masy na nowe pozycye austro-węgierskie, ale bezskutecznie.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.
Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Adam Biernacki z Olkusza poszukuje brata Bronisława, który przed wybuchem wojny służył jako żołnierz w gwardyi Cesarskiej w Egierskim pułku w Petersburgu. Wszyscy żyjemy i jesteśmy zdrowi. Proszę o wiadomość tą samą drogą.

Michał Górnicki donosi matce swojej Helenie Górnickiej, zamieszkałej w Moskwie Piotrowski Park, stary Piotrowsko-Rozumowski projezd, d. № 3 m. 12, że pracuje na kopalni Czeladź. Jest zdrów jak też ciotki w Warszawie i brat. Pisma polskie prosi się o łaskawy przedruk niniejszego.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

Dnia 12 sierpnia wieczorem: Uroczystość urodzin przebywającego na terenie wojennym wielkiego księcia-następcy tronu Aleksiejewa, którą obchodzi nasze wojsko, schodzi się z wspaniałem wzięciem ostatniego odcinka, ubiegłej zimy jak najsilniej przez nieprzyjaciela wybudowanej linii Prypeć—granica rumuńska.

Dziś dnia 12 b. m. po nadzwyczajnych wysiłkach, jakie w ciągu siedmiu tygodni podjęły bohaterskie wojska jenerałów Szczerbaczewa i Sacharowa pod przewodnictwem jenerała Brusiłowa, padły ufortyfikowane wsie Hładki — Worobijówki — Cebrów — Jezierna — Prokopina — Kozłów i silnie umocniony las Bakanów, oraz cała linia nad rzeką Strypą. Z dwu skrzydeł ujęty, został naszem uderzeniem zdobyty cały odcinek, w zimie gruntownie umocnionych pozycyi nieprzyjaciela od Tarnopola do Buczacza.

Biuletyn francuski.

13 sierpnia, g. 11 w nocy. Na północ od Somme częściowe walki pozwoliły nam poczynić postępy na stokach wzgórza 109. Walka artyleryi była dalej prowadzona wcale gwałtownie w odcinkach Barleux i Chaulnes. Na lewym brzegu Mozy wczoraj pod koniec dnia wstrzymaliśmy ogniem odcinającym i w walce na granaty ręczne silny atak niemiecki przeciw liniom na połud. wschód od lasu Avocourt. Chwilami przerywany ogień artyleryi na prawym brzegu. Popołudniu dalekonośne działo nieprzyjacielskie wyrzuciło 4 granaty wielkiego kalibru w kierunku Nancy.

Biuletyn angielski.

13 sierpnia. Na grzbiecie górskim na półn. zachód od Bazentin-le-Petit zyskaliśmy Heeande. W kierunku na Martinpuich opanowaliśmy rowy nieprzyjacielskie na północ. zachód od Pozieres. Dość znaczne posuwanie się posunęło nasz front naprzód o 300 — 400 mt. na długość niespełna 1,600 mt. Straty nasze są znikomo małe w porównaniu z gwałtownym ogniem odcinającym artyleryi nieprzyjacielskiej. Ubiegłej nocy wykonaliśmy 3 pomyślne wycieczki na rowy niemieckie: jedną przeciw grzbietowi pod Vimy, drugą przeciw Calonne, trzecią na wschód od Armentieres. Nieprzyjaciel poniósł silne straty, 1 karabin maszynowy i kilku jeńców wpadło w nasze ręce. Niemcy próbowali ataku pod fortem Hohenzollern, ale zostali odparci ze stratami. Wzięliśmy kilku Bawarczyków do niewoli. Nieprzyjaciel wysadził minę na wschód od Cabaret Rouge, obsadziliśmy ją. Wysadziliśmy 3 miny na północ od Neuve Chapelle, na południe od Carrieres i na półn. zach. od Hulluch. Nieprzyjaciel nie próbował jej obsadzać.